

# Mariola Wołk

---

## Z problemów opisu pojęcia "nonsensu" : na marginesie "Zarysu teorii nonsensu" Eugeniusza Grodzińskiego

---

Prace Językoznawcze 12, 225-234

---

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

Mariola Wołk  
Olszyn

## Z problemów opisu pojęcia *nonsensu* (na marginesie *Zarysu teorii nonsensu* Eugeniusza Grodzińskiego)

### Some Thoughts on the Description of *Nonsense* (Reflections on „Zarys teorii nonsensu” by E. Grodziński)

The article constitutes polemics with the proposals presented in E. Grodziński's book concerning the term of nonsense. The author considers those aspects of Grodziński's theory which may influence the semantic research of nonsense, and especially the problem of defining this term.

**Słowa kluczowe:** teoria języka, filozofia, logika, semantyka, nonsens

**Key words:** theory of language, philosophy, logic, semantics, nonsense

1. Wymieniony w tytule *Zarys teorii nonsensu* autorstwa Eugeniusza Grodzińskiego jest jedyną polską monografią na temat pojęcia nonsensu. Od czasu jej wydania w 1981 r. nie ukazała się – o ile mi wiadomo – żadna większa praca w całości poświęcona temu zagadnieniu<sup>1</sup>. Książka Grodzińskiego to rzecz raczej z zakresu filozofii i logiki niż językoznawstwa, choć dotyka również problemów związanych z językiem (autor koncentruje się na – jak sam to nazywa – „nonsensie językowym” (Grodziński 1981, s. 12)). Mnie zaś interesuje czysto językoznawczy, ściślej: semantyczny, opis *nonsensu*, a właściwie jednostek językowych z udziałem tego słowa, a także innych wyrażań bliskich mu semantycznie, np. takich jak: *bezsens*, *bzdura* czy *absurd*. W niniejszym tekście nie będę jednak rozwijała swoich interpretacji *nonsensu*<sup>2</sup>, lecz przyjrę się niektórym

<sup>1</sup> Mniejszych opracowań też jest stosunkowo niewiele. Spośród nich warto wymienić tom konferencyjny *Sensy i nonsensy w nauce i filozofii* (1999), pracę J. Antas (1983), w której można znaleźć wzmiankę o *absurdzie* jako terminie w filozofii i wyrażeniu języka naturalnego. Por. także artykuł J. Chmielewskiego (1981) o logicznej zasadzie redukcji do absurdu.

<sup>2</sup> Semantyczne charakterystyki wymienionych wyrażań przedstawiłam m.in. w: Wołk 2007a, 2007b, 2009a, 2009b.

rozwiązaniom i pomysłem zaproponowanym przez Grodzińskiego, jego autor-skim teoriom, a nie referowanym przez niego koncepcjom nonsensu (choć jego stanowisko stanowi w pewnym sensie ich dziedzictwo, bo jest albo ich kontynuacja, nieraz zmodyfikowaną, albo reakcją na ich słabe punkty). Zwrócę uwagę na sprawy, które mogą w jakimś stopniu rzutować na semantyczne badania *nonsensu*, w szczególności na problem definiowania tego pojęcia.

Choć uwagi, które przedstawię w tym artykule, będą miały charakter polemiczny, nie chcę ich traktować jako polemiki *sensu stricto*, bo taką warto podejmować wówczas, gdy można liczyć na reakcję drugiej strony, co w tym wypadku jest z oczywistych względów niemożliwe. Ponadto chciałabym podkreślić, że nie chodzi tu o wymianę poglądów dla niej samej ani tym bardziej o ostatnie słowo, ale o rozprawienie się z pewnym bagażem propozycji i wniosków, wypowiedzianych długo przed tym, zanim zdecydowałam się wejść na to pole. Na rozważane pomysły patrzę z perspektywy badacza języka (Saussurowskiego *langue*), w szczególności jego znaczenia rozumianego wąsko – jako coś, co jest za pomocą danego wyrażenia powiedziane, z radykalnym odcięciem się od sfery *parole*, asocjacji i zmierzających w stronę działań poetyckich interpretacji<sup>3</sup>. Analizie różnych myśli na temat nonsensu przyświeca idea ewentualnego zaadaptowania ich do własnych badań, a tym samym pytanie, dlaczego jest lub nie jest to możliwe. To zaś ma prowadzić do wskazania pewnych dróg metodologicznych i teoretycznych, którymi chcę zmierzać w stronę semantyki *nonsensu*.

2. W swoich rozważaniach Grodziński wychodzi od przybliżenia pojęcia nonsensu, który definiuje jako „wypowiedź do zrozumienia niemożliwą” (Grodziński 1981, s. 13). Trudno, zwłaszcza na pierwszy rzut oka, odmówić tej definicji celności, bo sprawa rozumienia niewątpliwie wchodzi w grę, kiedy orzeka się o czymś nonsens<sup>4</sup>. Za nonsensowne autor uznaje wyrażenia o wadliwej składni lub niespójne semantycznie, czyli użyte z pogwałceniem ich znaczeń

---

<sup>3</sup> W opisie semantycznym przyjmuję założenia teoretyczne po raz pierwszy sformułowane przez A. Bogusławskiego (1966) i A. Wierzbicką (1969), obecnie z powodzeniem rozwijane przez semantyków z kręgu warszawskiego i toruńskiego.

<sup>4</sup> Można natomiast mieć uzasadnione wątpliwości co do kierunku, w jakim zmierza Grodzińskiego propozycja interpretowania rozumienia czegoś. Sięga w niej do myśli Wittgensteina, iż „rozumieć zdanie znaczy wiedzieć, co jest faktem, gdy jest ono prawdziwe” (Wittgenstein 2002, s. 23). W swoją interpretację Grodziński angażuje pojęcie wyobrażenia sobie czegoś, mianowicie stanu rzeczy, w którym dane zdanie byłoby prawdziwe (por. Grodziński 1981, s. 111). Taki pomysł wyjaśniania rozumienia wynika z postulowanego przez autora traktowania tego pojęcia jako elementu psychologicznego (por. Grodziński 1981, s. 102–103). Według mnie jest to zjawisko podpadające pod sferę epistemiczną. Trudno z góry przesądzać niefortunność propozycji Grodzińskiego, ale wikłanie w wyjaśnianie rozumienia wyobrażenia czegoś jest chyba określną drogą (o ile nie ślepą uliczką) w dotarciu do istoty rozumienia. Wydaje się, że w rozumieniu będzie uczestniczyć wiedza, a jeśli wiedza, to i prawda. A jakie będą między nimi relacje i czym jest rozumienie czegoś, to sprawy wymagające dokładnego zbadania.

słownikowych (por. Grodziński 1981, s. 28). To uszczegółowienie odsłania przyczyny niezrozumiałości nonsensu. Pierwsza z nich wpisuje stanowisko Grodzińskiego w standardowe ujęcie logiczne, zgodnie z którym za nonsens uznaje się wyrażenia niepoprawne składniowo w rodzaju:

- (1) *Pewien człowiek oraz jest.*<sup>5</sup>
- (2) *Okrągłe albo.*
- (3) *Chłopak idzie z dziewczyna.*
- (4) *Serem z kluski śniadanie pierwsze na jadł wcześniej bardzo Jan.*

(por. zwłaszcza Husserlowską koncepcję nonsensu przedstawioną szczegółowo w omawianej książce, s. 15–27, por. także Husserl 2000, s. 408–410, 418–419). Druga w pewnym sensie takiemu stanowisku się przeciwstawia, bo włącza do nonsensownych również zdania, których nie sposób zaakceptować z innych powodów niż niepoprawność gramatyczna, por. np.:

- (5) *Ta wielkość algebraiczna jest zielona.*
- (6) *Mąka podniesiona do kwadratu upomina słupek.*
- (7) *Równania kwadratowe uczęszczają na wyścigi konne.*

Status takich zdań jest niejasny. Zwykle kwalifikuje się je jako zdania absurdalne, podobnie jak wewnętrznie sprzeczne wyrażenia w rodzaju: *Ten kawaler jest żonaty*, które uznaje się za analitycznie (koniecznie) fałszywe. A ponieważ wartość logiczna przysługuje wyłącznie wyrażeniu sensownemu, z punktu widzenia logiki są to zdania sensowne, tyle że nieprawdziwe. Logika broni sensowności absurdu – wyrażenie nie może bowiem być jednocześnie bezsensowne i fałszywe (por. np. MEL, s. 1).

Wyjście w definiowaniu *nonsensu* poza wyrażenia niepoprawne syntaktycznie jest na pewno krokiem właściwym. Według mnie opozycja *sensowność* – *nonsensowność* dotyczy właśnie płaszczyzny sensów, jakie niesie zdanie. W grę wchodziłaby tu więc nieakceptowalność o podłożu semantycznym, dewiacje semantyczne. Natomiast dyskusyjne jest w moim przekonaniu mówienie o nonsensie zdań typu (1)–(4), a jeszcze bardziej wątpliwa jest nonsensowność wyrażeń niepełnych syntaktycznie, takich jak np.: *On jest wyższy* (zamiast *On*

<sup>5</sup> Zdanie to, podobnie jak większość kolejnych, składających się na materiał egzemplifikacyjny w tym tekście, pochodzi z omawianej monografii Grodzińskiego. Ze względu na rozważaną w tym szkicu i zasadniczą dla niego kwestię akceptowalności przytaczanych (najczęściej za kimś) przykładów, rezygnuję z opatrywania ich zarezerwowanym dla nieakceptowalności symbolem gwiazdki. Taka decyzja podyktowana jest w dużej mierze powstrzymaniem się przed autorskimi, arbitralnymi rozstrzygnięciami. Symbol gwiazdki wykorzystam jedynie w zdaniach poddawanych testom falsyfikacyjnym, służącym sprawdzeniu wysuwanych przeze mnie tez.

*jest wyższy od niej*) czy też wyrażen niepoprawnych gramatycznie np. *U konia boli głowa* (por. Grodziński 1981, s. 29–33). Te ostatnie nie spełniają na ogół pierwszego warunku, jaki stawia Grodziński wypowiedzi nonsensownej, ponieważ są, a jeśli nawet nie są, to na pewno mogą być, zrozumiane. Grodziński twierdzi, że wyrażenia naruszające reguły gramatyczne podlegają gradacji (por. Grodziński 1981, s. 35), ja natomiast jestem przekonana, że nie każdy ciąg niepoprawny jest niemożliwy do zrozumienia. Zdanie *Ja prosić ty jeść zupa* choć gramatycznie niedobre, wydaje się w pełni zrozumiałe. Jeśliby przystać na nonsensowność tego typu zdań, a także innych wyrażen niepoprawnych gramatycznie, trzeba by jednocześnie stwierdzić, że większość uczących się mówić dzieci czy posługujących się językiem obcym cudzoziemców, budujących ciągi niezróżnicowane fleksyjnie i wadliwe składniowo, niemniej bez większych problemów rozumiane, mówi nonsensy. Absurdalność (albo i nonsensowność) takiego wniosku wydaje się oczywista. Nie tylko dlatego, że kłóci się z Grodzińskiego warunkiem niezrozumiałości (bo o nim można dyskutować). Tym, co mnie w takim pojmowaniu nonsensu najbardziej niepokoi, jest niebezpieczeństwo nadmiernego rozszerzenia odniesienia *nonsensu*, a tym samym rozmycia tego pojęcia. Nie można przecież postawić znaku równości między nonsensownością i niepoprawnością (nieakceptowalnością), co istotne wszelką nieakceptowalnością. O ile bez cienia wątpliwości uznałabym za nonsensowne przykłady (5)–(7), o tyle zawahałabym się przy przykładach (1)–(4), o których powiedziałabym, że są niepoprawne, niezgodne z regułami gramatycznymi, ale nie nonsensowne.

W dyskusji nad akceptowalnością rozważanych przez Grodzińskiego przykładów chciałabym się jeszcze krótko odnieść do zdania:

(8) *Ja wiem, że wiesz, że wiem, że wiesz, że wiem...*

które autor uznaje za bezsensowne, ponieważ – jak twierdzi – *wiedzieć coś* to tyle, co ‘nie wiedzieć nic’, a wyrażenie *wiem nic* jest bezsensem<sup>6</sup> (por. Grodziński 1981, s. 149–150). Według mnie mamy tu do czynienia z kazuistycznym dowodzeniem bezsensowności czegoś, co bezsensem nie jest. Iteracja wiedzy jest bowiem dopuszczalna i poprawna (choć oczywiście nie wtedy, gdy się ją kontynuuje do nieskończoności), przy czym miejsce walencyjne wypełniane przez wyrażenia określające przedmiot wiedzy może być pominięte. Może jednak zostać wypełnione przez tajemnicze i mające nieokreśloną referencję słowo *coś*. Wprawdzie jeśli ktoś coś wie, to wie, co wie, ale nie musi ujawniać innym

<sup>6</sup> W książce Grodzińskiego słowa *nonsens* i *bezsens* używane są wymiennie, por. niżej przypis 8.

przedmiotu swojej wiedzy, poprzestając jedynie na stwierdzeniu, że coś wie, por. akceptowalny układ:

(9) – *Wiesz coś o zniknięciu Magdy? – Coś wiem.*

Na pewno nie jest też tak – jak chce Grodziński – że *wiedzieć coś* znaczy tyle, co nic nie wiedzieć, co potwierdza ewidentna sprzeczność zdania:

(10) \**Janek coś wie, ale / i Janek nic nie wie.*

Sprzeciw budzi również wysunięta przez Grodzińskiego teza o nobilitacji nonsensów (por. Grodziński 1981, s. 118), którymi miałyby według niego być figuratywne użycia wyrażień, np. *wykręcić się sianem*. Aby mówić o nobilitacji czegoś, musiało to (coś) wcześniej istnieć w jakiejś innej postaci niż teraz, mieć inny, niższy status, a przecież na ogół jest tak, że jedynym znaczeniem takiego wyrażenia jest znaczenie przenośne, bo w takim właśnie znaczeniu zostało ono powołane do istnienia.

Pewne jest, że istnieje granica między nonsensem a szeroko pojętą nieakceptowalnością. Jasne, że każde wyrażenie nonsensowne jest nieakceptowalne, ale jest to zależność wyłącznie jednostronna, bo – jak widać – nieakceptowalność nie zawsze pociąga za sobą nonsens. O potrzebie wyznaczenia albo chociaż zdania sobie sprawy z istnienia takiej granicy świadczyć mogą teorie, w których wydziela się kategorię, chwytającą zdania wprawdzie podejrzone, ale na tyle dobre, by móc je zrozumieć albo chociaż zinterpretować. Mam tu na myśli Katza *semi-sentences* (półzdania), np. *Man bit dog* (por. Grodziński 1981, s. 33–38).

3. Wróćmy do Grodzińskiego propozycji definiowania słowa *nonsens*. Otóż autor w dalszej części swoich rozważań nakłada na nią jeszcze jeden warunek. Wiąże się on z pojęciem pola semantycznego, a jego idea nawiązuje – jak sądzę – do pojęcia kategorii semantycznych, choć oba terminy mają inne odniesienie. Chronologicznie pierwsze jest oczywiście drugie z nich.

Problem tzw. kategorii semantycznych (*Bedeutungskategorien*) wysunięty przez Husserla, został opracowany przez Stanisława Leśniewskiego, ale dla sformalizowanego języka logiki, uwzględniającego czysto zewnętrzne cechy symboli (wyrażeń), którego opis – jak wiadomo – znacznie odbiega od opisu języka naturalnego<sup>7</sup>. Podział na kategorie semantyczne wynika, jak to określił

<sup>7</sup> Problem ten sygnalizował m.in. Grice (1977). Rozbieżności między wyrażeniami formalnymi (symbolami logicznymi) a wyrażeniami języka naturalnego dowodzi również polemika A. Bogusławskiego z K. Ajdukiewiczem na temat zdań warunkowych zrównywanych z implikacją materialną (por. Bogusławski 1986).



T. Kotarbiński, „z różnorodności elementów zdania” (Kotarbiński 1990, s. 66), jest bliski podziałowi wyrażen na części mowy i właściwie z takiego podziału wyra- sta. Śmiało można więc obstawać przy opatrywaniu tego terminu atrybutem „tak zwane” i powtórzyć za K. Ajdukiewiczem, że tzw. kategorie semantyczne to w istocie formy składniowe (por. Ajdukiewicz 1985, s. 196). Do semantyki na- wiązują wyłącznie na poziomie meta, ich semantyczność jest w gruncie rzeczy nazewniczą, złudną etykietką, za którą kryją się gramatyczne własności wyra- żeń. Husserla *Bedeutungskategorien* miały służyć oddzieleniu zdań nonsensow- nych od sensownych, miały być „zaporą przed bezsensem” (por. Husserl 2000, s. 396). Jeśli człon zdania sensownego zastąpimy wyrazem należącym do innej kategorii znaczeniowej, otrzymamy zdanie bezsensowne (nonsensowne)<sup>8</sup>, por. np. akceptowalne: *Paryż jest większy niż Madryt vs* nieakceptowane: *Paryż jest albo niż Madryt* lub dobre zdania: *Sokrates stoi, Platon stoi, Krzesło stoi vs* niedobre: *Sokrates Sokrates*. Idzie więc o to, by w miejsce frazy werbalnej wstawiać czasownik, nominalnej – rzeczownik, adiektywnej – przymiotnik (por. Husserl 2000, s. 399). W ten sposób włącza się wszystkie nazwy (a więc wyra- żenia niebędące zdaniami ani pełniącymi funkcje spajające funkto- ram) do jed- nej kategorii semantycznej (np. *krzesło* i *Sokrates* reprezentują tę samą kategorię znaczeniową), nie uwzględniając zróżnicowania semantycznego fraz wypełnia- jących określone miejsca syntaktyczne. Takie rozwiązanie wywołuje problem, który przed laty skłonił Chomsky’ego do przebudowania pierwszego modelu gramatyki transformacyjno-generatywnej. Bo tak pojmowane kategorie seman- tyczne nie spełniają przewidzianej dla nich funkcji filtru w stopniu zadowalają- cym. Eliminują wprawdzie zdania nieakceptowalne, ale jedynie niepoprawne gramatycznie. Sensowne będą więc zarówno zdania: *Małgosia marzy o wiośnie / wakacjach na Krecie*, jak i przykłady będące efektem operacji substytucyjnej: *Wiosna marzy o Małgosi / wakacjach na Krecie*. Dla Husserla byłyby to pewnie „znaczenia fałszywe, głupie, śmieszne [...], ale [...] jednolite [...], których sens można jednolicie spełnić” (por. Husserl 2000, s. 399), podobnie jak przytoczone wcześniej zdania (5) i (6) (myślę, że również (7)), uznałby je więc za sensowne. Intuicje użytkowników języka ogólnego są inne.

Inne były także intuicje Grodzińskiego, który przeciwstawiając się takiemu odniesieniu *nonsensu*, oprócz warunku niespójności semantycznej dodatkowo nakłada na *nonsens* warunek przynależności konstytuujących wyrażenie składni- ków do różnych pól semantycznych. Mając świadomość nieostrości terminu *pole semantyczne*, autor przyjmuje, że „do tego samego pola semantycznego należą wyrazy, za których pomocą opisujemy ten sam aspekt rzeczywistości

<sup>8</sup> W opracowaniach z zakresu logiki wyrażen *nonsens* i *bezsens* oraz ich przymiotniko- wych derywatów używa się zamiennie. Natomiast słowem *niedorzeczność* zastępuje się słowo *absurd*.

pozajęzykowej” (Grodziński 1981, s. 44). W praktyce przekłada się to na uznanie np. zdania

(11) *Jan pije chleb.*

za sensowne, choć oczywiście fałszywe, ponieważ – jak przekonuje Grodziński – „zarówno wyraz *pije*, jak i wyraz *chleb* bardzo się przydadzą w jednym i tym samym polu semantycznym, które zatytułujemy *Pokarmy i ich spożywanie*. Rzecz jasna, w tym polu semantycznym zmieści się także imię własne *Jan*, gdyż mówiąc o pokarmach, mówimy często o tym, jak to ludzie spożywają pokarmy” (Grodziński 1981, s. 48). Podobnie rzecz wygląda z wyrażeniem *ciężarny mężczyzna*, które także jest, według Grodzińskiego, sensowne, bowiem „zarówno wyraz *mężczyzna*, jak i wyraz *ciężarny* zmieścimy w tym samym polu semantycznym *Prokreacja człowieka* (z tym oczywiście zastrzeżeniem, że przymiotnik *ciężarny* występuje w tym polu semantycznym w rodzaju żeńskim)” (Grodziński 1981, s. 48). Ale już zdanie

(12) *Ten okrąg jest lekkomyślny.*

czy też przykład (5) będą nonsensowne, bo *lekkomyślny* to określenie człowieka (albo jego postępowania), które należy do innego pola semantycznego niż *okrąg*, a *zielony* wprawdzie może znaleźć się w różnych polach, np. *Kolory*, *Rośliny*, *Przedmioty codziennego użytku*, *Materiały i ubiory* itp., ale nie będą nimi pola *Matematyka* lub *Wielkości matematyczne*, do których należy wyrażenie *wielkość algebraiczna* (por. Grodziński 1981, s. 46–47).

Tyle jeśli idzie o argumenty Grodzińskiego. Argumenty, które autor po części sam zbija, przyznając uczciwie, że podział na pola semantyczne nigdy nie będzie rozłączny, i dodając, że trudno o idealny podział rzeczywistości na aspekty, którym odpowiadałyby pola semantyczne (por. Grodziński 1981, s. 44–45). Według mnie wszystko zależy od tego, jak się określony zbiór (w tym wypadku leksykę) podzieli, co się z czym połączy i jak się to nazwie czy też – jak woli Grodziński – zatytułuje. Można by zapytać, czy nie może być tak, że *ciężarny* (właściwie *ciężarna*) znajdzie się w polu semantycznym *Kobieta* (ku czemu zresztą autor, jak można przypuszczać, się skłania), do którego na pewno nie wejdzie *mężczyzna*? Wówczas mamy sytuację analogiczną do tej z przykładami (5) i (12), które w moim odczuciu niczym nie różnią się pod względem akceptowalności od zdania (11)<sup>9</sup>.

<sup>9</sup> To, że Grodzińskiego interpretacja wyrażenia *ciężarny mężczyzna* jest absolutnie nieprzekonująca, nie przesądza nieakceptowalności zdań z nim. Mimo że wyrażenie to nie ma desygnatu, zdaniu w rodzaju *Ciężarni mężczyźni nie istnieją* nie da się nic zarzucić, choć z pewnością trzeba traktować je inaczej niż zdania o odniesieniu przedmiotowym.



Również tu rzecz sprowadza się *de facto* do przyklejenia etykiety. Kategorie pojęciowe nie są kategoriami gramatycznymi, nie ma – z czego autor doskonale zdaje sobie sprawę – stałego kanonu pól semantycznych, tak jak istnieje niezmienny kanon reguł gramatycznych. Dlatego wyznaczanie pól semantycznych zawsze będzie arbitralne i intuicyjne, będzie służyć zaspokojeniu czyjegoś pragnienia systematyzacji raczej aniżeli rzeczywistemu dążeniu do prawdy (a przecież o to w rozwiązaniach naukowych powinno chodzić – o odkrycie choćby kawałka prawdy o badanym przedmiocie).

Odnoszę wrażenie, że oparciu koncepcji nonsensu na omówionych wyżej pojęciach kategorii i pól semantycznych, przyświecała ta sama (a na pewno podobna) idea, za którą czaiła się chyba obawa przed tym, co u Grodzińskiego (1981) stało się faktem, mianowicie rozszerzeniem, a nawet niebezpiecznie dużym rozszerzeniem, zakresu odniesienia *nonsensu*. Słabość i zawodność zastosowanych przez Husserla i Grodzińskiego filtrów wynika – co starałam się pokazać – z nieostrości pojęć, na których się ich pomysły zasadzają. Stąd działania, jakie się w obrębie takich teorii podejmuje, są pozorne, a problem pozostaje, a właściwie pozostawał. Bo wydaje się, że na obecnym etapie rozwoju badań w zakresie językoznawstwa, a także metajęzykoznawstwa<sup>10</sup>, kiedy semantyka jest autonomiczną, wyraźnie oddzieloną od syntaktyki, a w niektórych teoriach również od pragmatyki, dyscypliną naukową, kiedy wiadomo, czym jest i co bada semantyka, problem częściowo rozwiązuje się sam, przynajmniej na płaszczynie terminologicznej<sup>11</sup>.

4. Pora zadać wreszcie pytanie, które sprowokowało prezentowane przemyślenia. Jak się ma to, co wyżej przedstawiłam, do semantyki *nonsensu*? Co mogłabym wykorzystać w swoich badaniach?

Grodziński na wstępie deklaruje, że opisuje głównie nonsens językowy (nie: filozoficzny czy literacki). Ale tak naprawdę pisze wyłącznie o wyrażeniach nonsensownych i te wyrażenia analizuje, *w y r a ż e n i a n o n s e n s o w n e*, *n i e w y r a ż e n i a z w y r a ż e n i e m n o n s e n s*. A to zasadnicza różnica. Kiedy czyta się rozważania Grodzińskiego, można odnieść wrażenie, że autor pomieszał niezależne od siebie, choć na pewno pozostające ze sobą w pewnych korelacjach, byty: *z n a c z e n i e z o z n a c z a n i e m* z jednej strony, z drugiej zaś *termin z wyrażeniem języka naturalnego*. Nato-

<sup>10</sup> O konstruowaniu teorii lingwistycznej zob. Bobrowski 1993, s. 16.

<sup>11</sup> Rzecz w tym, że nie da się utożsamiać semantyki ze składnią. Nawet jeśli zbuduje się teorię, w której jeden z tych działów zostanie wchłonięty przez drugi, to będzie to możliwe wyłącznie na poziomie meta, a więc na poziomie terminologii. Oczywiście można mówić o gramatyce i sematyce albo o komponencie semantycznym gramatyki (lub też komponencie gramatycznym semantyki), ale nie da się w pełnym opisie języka badać wyłącznie składni, tak jak nie da się badać znaczenia bez uwzględniania składni.

miast w badaniach semantycznych (w semantyce rozumianej tak, jak ją widzą m.in. Andrzej Bogusławski i Maciej Grochowski, por. przypis 3) liczenie się z tymi dwiema, odkrytymi dla nauki dużo wcześniej (por. np. Strawson 1967; Grochowski 1993), dychotomiami jest sprawą zasadniczą. Grodziński zaś stworzył interesujące, mimo że niewolne od niedociągnięć, *studium referencji terminu nonsens* (pewnie dlatego właśnie zabrakło w nim chociażby wzmianki na temat możliwego odniesienia *nonsensu* nie tylko do języka, ale także do zdarzeń lub stanów rzeczy). Dlatego ktoś, kto chce opracować *studium semantyki wyrażenia nonsens* funkcjonującego w języku naturalnym, w zasadzie wszystko musi budować od początku.

### Literatura

- Ajdukiewicz K. (1985): *W sprawie „uniwersaliów”*. [W:] *Język i poznanie*. T. 1. PWN. Warszawa, s. 196–210.
- Antas J. (1983): *Dystrybucja semantyczna niektórych terminów i pojęć filozoficznych na tle ich znaczeń potocznych*. „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Językoznawcze”, z. 73, s. 39–58.
- Bobrowski I. (1993): *Językoznawstwo racjonalne. Z zagadnień teorii językoznawczej i metodologii opisów gramatycznych*. PAN. IJP. Kraków.
- Bogusławski A. (1966): *Semantyczne pojęcie liczebnika i jego morfologia w języku rosyjskim*. Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Wrocław.
- Bogusławski A. (1986): *Analiza zdań warunkowych a problem funkcji semiotycznych*. [W:] *Studia semiotyczne*. T. 14–15. J. Pelc (red.). Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław, s. 215–224.
- Chmielewski J. (1981): *Zasada redukcji do absurdu na tle porównawczym*. [W:] *Studia semiotyczne*. T. 11. J. Pelc (red.). Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Wrocław, s. 21–106.
- Grice H. P. (1977): *Logika a konwersacja*. „Przegląd Humanistyczny” z. 6, s. 85–99.
- Grochowski M. (1993): *Konwencje semantyczne a definiowanie wyrażen językowych*. Zakład Semiotyki Logicznej UW. Warszawa.
- Grodziński E. (1981): *Zarys teorii nonsensu*. Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Wrocław.
- Heller M., Mączka J., Urbaniec J. (red.) (1999): *Sensy i nonsensy w nauce i filozofii*. Biblos. Tarnów.
- Husserl E. (2000): *Badania logiczne*. T. 2: *Badania dotyczące fenomenologii i teorii poznania*. Warszawa.
- Kotarbiński T. (1990): *Elementy teorii poznania, logiki formalnej i metodologii nauk*. Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Wrocław.
- MEL: *Mała encyklopedia logiki* (1970): W. Marciszewski (red.). Zakład Narodowy im. Ossolińskich Wrocław.
- Strawson P. F. (1967): *O odnoszeniu się użycia wyrażen do przedmiotów*. [W:] J. Pelc (red.). *Logika i język Studia z semiotyki logicznej* PWN. Warszawa, s. 377–413.
- Wierzbicka A. (1969): *Dociekania semantyczne*. Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Wrocław.
- Wittgenstein L. (2002): *Tractatus logico-philosophicus*. PWN. Warszawa.
- Wolk M. (2007a): *W stronę semantyki nonsensu*. „Prace Filologiczne”. T. LII. IJP Wydział Polonistyki UW, Warszawa, s. 409–418.

- Wolk M. (2007b): *Czym bzdura nie jest, a czym jest? Analiza semantyczna wyrażenia bzdura*. [W:] J. Kamper-Warejko, I. Kaproń-Charzyńska (red.). *Z zagadnień leksykologii i leksykografii języków słowiańskich*. Wyd. UMK. Toruń s. 295–302.
- Wolk M. (2009a): *O absurdzie. Rozważania semantyczne*. „*Linguistica Copernicana*”. T. 1. Wyd. UMK. Toruń, s. 111–126.
- Wolk M. (2009b): *Co bezsens ma wspólnego z nonsensem? Charakterystyka znaczenia wyrażenia bezsens*. [W:] E. Graf, J. Rabięga-Wiśniewska, N. Thielemann (red.). *Beiträge der Europäischen Slavistischen Linguistik (POLYSLAV)*. T. 12. Verlag Otto Sagner. München–Berlin, s. 177–187.

### Summary

These deliberations may be considered to be a reaction to the words of encouragement formulated by E. Grodziński to extend his *Zarys teorii nonsensu* (1981). They are not, however, meant to provide a continuation of the issues discussed by this author in his monograph on nonsense. In fact, they are aimed at entering into a dialogue with some of the solutions and ideas presented by him, in particular those ones, which can, to some extent, refer to my field of interest, i.e. the meaning of the expression *nonsense* and its synonyms. Polemical reflections on the theses presented in Grodziński's book lead to determining the direction in which semantic investigations of the concept of nonsense should follow.